

Zawodna pamięć

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

W książce „Pamięć i tożsamość”, w pkt. 15. Zatytułowanym „Naród a kultura”, możemy przeczytać co następuje:

Niezmiernie ważnym czynnikiem etnicznym w Polsce była także obecność Żydów. Pamiętam, iż co najmniej jedna trzecia moich kolegów z klasy w szkole powszechnej w Wadowicach to byli Żydzi. W gimnazjum było ich trochę mniej. Z niektórymi się przyjaźniłem. A to, co u niektórych z nich mnie uderzało, to był ich polski patriotyzm. A więc polskość to w gruncie rzeczy wielość i pluralizm, a nie ciasnota i zamknięcie.

Miłe to słowa i budujące, nie są jednak na tyle popularne, by w większym stopniu wpłynęły na powszechną świadomość. Kreślą one korzystny obraz naszego kraju lat 30., w którym przynajmniej dwie nacje żyły ze sobą w zgodzie, i gdyby nie napaść wrogów zewnętrznych, nic by jej nie zakłóciło. Może tak było w Wadowicach, bo gdzie indziej, np. we Lwowie, Krakowie czy Warszawie, w tym samym czasie, studenci żydowscy nie byli wpuszczani na sale wykładowe, a jeśli już na nie weszli, to słuchali wykładów stojąc w swoim ławkowym getcie. Dla ścisłości dodajmy, że nie byliśmy osamotnieni w tej, nazwijmy ją łagodnie — niechęci do Żydów, nie jest to jednak żadne usprawiedliwienie.

Nie jest moim zamiarem wyjaśnianie źródeł antysemityzmu, chcę tylko, w sposób przyczynkarski, nakreślić, można rzec — ubogacić, sylwetkę jednego z naszych niegdysiejszych polityków, **pedagoga i ideowego mentora** twórców skautingu i harcerstwa polskiego, jak go charakteryzuje już w pierwszych linijkach Wikipedia. Chodzi mi o księdza Kazimierza Lutosławskiego (1880-1924), doktora medycyny i teologii, posła na Sejm Ustawodawczy oraz Sejm I kadencji Rzeczypospolitej Polskiej, członka Związku Ludowo-Narodowego.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że ks. Lutosławski, jako poseł, od pierwszych dni był w Sejmie osobą zauważalną i to na tyle zauważaną, że brany był pod uwagę jako członek rządu formowanego przez Wojciecha Korfanteo. Misja nie powiodła się ze względu na ostrą reakcję Józefa Piłsudskiego, ówczesnego Naczelnika Państwa, i z tej okazji łódzka gazeta „Głos Polski” z 2 sierpnia 1922 roku, sympatyzująca z P.P.S., więc zaangażowana społecznie, politycznie i światopoglądowo, zamieściła artykuł p. t. **„Czegośmy uniknęli? Jak byłby rządził „rząd” pana Korfanteo. Idee polityczne jego genjusza, posła ks. dr. Lutosławskiego.”**

A oto treść tego artykułu, przytoczona dosłownie, z oryginalną pisownią [\[1\]](#):

Niepoślednią rolę w obozie „mandatarjuszów” Korfanteo odgrywa jego przewielebność ks. Lutosławski et tutti quanti.

Damy tu małą próbkę umysłowości tej „demokracji” Lutosławski-Korfanty.

Na emigracji w Kijowie ks. dr. Kazim. Lutosławski wydał swoje wykłady w książce p.t. „Teologja czyli nauka o Bogu i rzeczach Bożych” — wykład nauki chrześcijańskiej dla starszej młodzieży i osób wykształconych.

W tomie drugim str. 26 i 27 tego budującego „dzieła” czytamy:

„... W stosunku do heretyków, którzy błąd swój z uporem utrzymują i ze szkodą innych dusz, wbrew wyjaśnieniom kościoła go szerzą, — sprawiedliwość wymagałaby najsurowszych kar; ich grzech jest taką winą, która zasługuje nie tylko na wyłączenie z obcowania wiernych przez wyklęcie, ale i na takie osądzenie jak inne zbrodnie przeciw bliźniemu i przeciw porządkowi publicznemu: bo większą zbrodnią jest zatrucie źródeł wiary i narażanie dusz ludzkich na chorobę i śmierć duszy, aniżeli zatrucie studni, z której woda niesie śmierć dla ciał tych, co z niej korzystają; i z tego tytułu i nawet kara śmierci byłaby sprawiedliwa”...

„... nie od razu kościół skazuje heretyka na karę, ale próbuje najprzód namowy...”
... Niestety państwo nie dość sumiennie wykonywało ten urząd. („Ochronę ogółu przed zarazą ducha”, przypuszczenie autora).

„... Taki bierny stosunek do herezji ze strony władzy, mającej z natury rzeczy obowiązek strzeżenia dóbr obywateli i ich bezpieczeństwa jest oczywiście współnictwem w zbrodni odstępstwa od wiary...”

Kościół jednak dla dobra wiernych może wobec władzy, której przedstawiciele odstąpili od wiary, zwolnić wiernych od obowiązku posłuszeństwa i nawet od przysięgi, nie tylko w charakterze kary dla odstępców, lecz także dla zabezpieczenia wiernych

przed ich wpływem...

Czy mamy gwarancję, że rząd Korfanteo nie zechciałby „wzniosłych” zasad swojego partyjnego kombatanta zastosować nie tylko do „heretyków” religijnych, których „niestety” ku boleści ks. Lutosławskiego sporo na G. Śląsku — ale także i do „heretyków” politycznych z innych partji.

I po tym to panowie z bloku prawicy ćmią ludziom oczy swoją pseudodemokracją?

Przytoczone cytaty świadczą wymownie o wizji świata i roli w nim religii, jakiej hołdował autor. Ks. Lutosławski zwrócił na siebie uwagę już wcześniej, kiedy to na początku roku 1921 wniósł na forum Sejmu wniosek o uznanie kościoła ewangelickiego w Polsce za prywatne, dobrowolne zrzeszenie wierzących i oddanie go pod opiekę kościoła katolickiego. Pomysł ten był zarówno kuriozalny jak i nonsensowny ponieważ proponował poddanie kontroli jednego wyznania drugiemu, konkurencyjnemu, które, na dodatek, uznaje zasadę swojej jedynej prawdziwości. Był też ks. Lutosławski znany jako zdecydowany, choć osamotniony, przeciwnik rozdziału kościoła od państwa oraz propagator idei uznania katolicyzmu za wyznanie panujące.

Nie minął rok, a ks. Lutosławski znalazł ujście dla swojej politycznej aktywności tworząc projekt ustawy dotyczącej „numerus clausus”. Konfiguracja polityczna była nieco inna, premierem był wtedy Wincenty Witos, zaś wicepremierem oraz ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego prawnik dr Stanisław Głąbiński. Referentem ustawy w komisji sejmowej był Władysław Konopczyński, prawnik, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, a jej treść brzmiała następująco [2]:

W polskich szkołach akademickich na wydziałach świeckich przy przyjmowaniu studentów i wolnych słuchaczy na poszczególne wydziały należy uwzględnić kandydatów należących do mniejszości narodowych, wyznaniowych i językowych, nie posiadających odrębnych szkół akademickich w granicach ich stosunku liczebnego do ogółu ludności państwa.

Niuanse projektu ustawy szybko wyjaśnił poseł Kazimierz Czapiński z PPS, który wskazał, że jej treść ogranicza wstęp na wyższe uczelnie nie tylko obywatelom niepolskiej narodowości, ale również obywatelom deklarującym przynależność do narodu polskiego lecz wyznającym prawosławie czy judaizm, ponieważ zawiera także ograniczenia dla mniejszości wyznaniowych. Wyjaśnił też, że autonomia uniwersytecka daje możliwość senatom ograniczania liczby przyjmowanych studentów, jeżeli uczelnia nie ma technicznych możliwości kształcenia wszystkich chętnych. Praktyki takie zastosowano wcześniej na Politechnice Warszawskiej i Lwowskiej, co wzbudziło protesty osób zainteresowanych studiami, a nie mogących, ze względów materialnych, podjąć studiów za granicą.

Pokretność ustawy, określanej jako 'jezuicka', skrytykowali również posłowie żydowscy, ukraińscy i niemieccy, zasiadający w komisji. Choć była ona skierowana głównie przeciwko Żydom, to przedstawiciele licznych przeciw mniejszości ukraińskiej i niemieckiej, nawet jeśli byli równie niechętni Żydom, nie mogli w tej sytuacji zachować się inaczej.

Interesujące jest, co miał do powiedzenia autor projektu, ks. Lutosławski. W trakcie posiedzenia komisji sejmowej oświadczył on, że ***"w Rosji carskiej była jedna dobra rzecz — walka z żydami. Pod tym względem należy Rosję naśladować, bo żydzi są wrogami Polski."*** (pis. oryg.), co, rzecz zrozumiała, wywołało gwałtowny protest posłów żydowskich.

Jak widać, ks. Lutosławski wiedział skąd czerpać wzorce, ponieważ to właśnie w Rosji w latach 80. XIX wieku wprowadzono tego rodzaju ograniczenia.

Dziennikarz „Głosu Polskiego” przeprowadził natychmiast kilkanaście wywiadów z przedstawicielami wszystkich stronnictw politycznych, aby zapoznać swoich czytelników z ich opiniami w tej kwestii [3]. Zapytany o swoją opinię na temat ;numerus clausus" ksiądz Lutosławski, odpowiedział:

- *Uważam, że naród polski może się bronić przed przewagą żydowską w każdym zakresie, a najważniejsze w zakresie pracy inteligentnej. Jeżeli żydzi w dużo większym procencie korzystają ze szkół wyższych od nas, to jest naszym dobrem prawem procent ten sprowadzić...*

- *Do minimum — wtrąca dziennikarz.*

- *Nie. Do stosunku sprawiedliwego. Konstytucja bowiem zapewnia wszystkim równouprawnienie, ale nie gwarantuje żydom przywilejów w korzystaniu z urządzeń państwowych, za które polacy płacą, a żydzi korzystają.*

- *Wszyscy obywatele płacą za nie chyba jednakowo, — zauważa ponownie dziennikarz.*

- *Ale żydzi korzystają z tych urządzeń w nieproporcjonalnym procencie. I właśnie tę niesprawiedliwość pragniemy usunąć. Ale chcemy ją usunąć w sposób uczciwy — bez*

perfidji, nie stosując żydom obstrukcji przy egzaminach, nie wykręcając się sianem przy ich przyjmowaniu na wydziały. — To byłoby niemoralne. Sprawę musieliśmy uregulować ustawą. — I nareszcie wyjaśniliśmy sytuację. Z tego bardzo się cieszę.

Następny rozmówca, profesor Władysław Konopczyński, także z Z. L. N., szybko uciął rozmowę oświadczając, że nie lubi się powtarzać i nic więcej nad to, co już powiedział, nie powie.

Jako trzeci przepytany został poseł, także ksiądz, Adam Wyrębowski z Klubu Chrześcijańsko-Narodowego, który powiedział:

— *Przestraszeni jesteście zanikiem polskiej inteligencji, a szalonym wzrostem inteligencji żydowskiej. Trzeba się przeciwko temu bronić.*

— *Czy „numerus clausus” będzie skuteczną bronią?*

- *Nie wiem, — odpowiada ks. Wyrębowski, — i lękam się, czy spełni tylko swoje zadanie.-*

- *Jak ks. poseł wyobraża sobie przeprowadzenie „numerus clausus”?, pyta dziennikarz.*

— *Niedopuszczaniem studentów żydów na wydziały, ze względów wyłącznie technicznych. Tak ja rozumiem źle powszechnie rozumiane „numerus clausus”. Zresztą przyjmować przecież żydów na uniwersytety będzie można, ale w procentowej ich mniejszości.*

- **Dlaczego?**

- *Dlatego, że zajmują miejsca innym, którzy na to sobie bardziej zasłużyli, a do których państwo musi dokładać. Do żydów-studentów dokładać nie musi i nie powinno.*

- *Czy żydzi powinni być zdaniem ks. posła obywatelami drugiej klasy, jeżeli przeciw nim wymierza się podobne ustawy?*

- *„Numerus clausus” jest przeciw nim właśnie wymierzone. Ograniczenie to jest środkiem obronnym.*

- *Ale czy ograniczenie to jest środkiem konstytucyjnym?* — pyta korespondent.

— ***Dla mnie osobiście, — odpowiada ks. Wyrębowski — wszelkie prawa ograniczające nie są zbyt miłe...*** (wytł. red.)

Podobnego zdania był poseł Józef Chaciński z Chrześcijańskiej Demokracji, młody prawnik, pełen humoru, jak pisze reporter, który stwierdził: - ***Jesteśmy za „numerus clausus”. O obowiązku obstawania przy nim przypomina nam przeciw lewica na każdym kroku.***

Z tych wypowiedzi widać, że front antyżydowski miał wśród polskich duchownych katolickich i środowisk związanych z kościołem katolickim zadeklarowanych zwolenników.

Nieco zagadkowo wypowiedział się poseł Jan Dębski z P. S. L. „Piast”, sens jego wypowiedzi został wyjaśniony już następnego dnia, jednak w pierwszym komentarzu oświadczył, że: — *W sprawie „numerus clausus” stoi klub P. S. L. „Piast” na stanowisku rządu. Nie mamy zamiaru w ten sposób krzywdzić mniejszości narodowych, ale uczelnie pragniemy udostępnić młodzieży wiejskiej!*

Zdecydowanie negatywnie projekt ustawy oceniło trzech innych duchownych, reprezentantów mniejszości wyznaniowych, a mianowicie ks. poseł Mikołaj Ilków z Klubu Ukraińsko-Włościańskiego, poseł rabin dr Ozjasz Abram Thon z Koła Żydowskiego oraz ks. poseł Józef Klinke z Koła Niemieckiego. Poseł Thon wyjaśnił rzeczywiście, jego zdaniem, powody przedstawienia tego projektu mówiąc:

— *Jeżeli się pamięta o tem, że ani ukraińcy, ani białorusini, ani nawet Niemcy nie mają tego parcia do uniwersytetów, to się staje jasnym, że cała sprawa jest wymierzona wyłącznie przeciw żydom, co zresztą zaciętrzewiony, pełen jadu, goryczy i nienawiści ks. Lutosławski na każdym kroku podnosi i podkreśla. To jest widocznie część walki eksterminacyjnej, jaką się zamierza przeciw żydom prowadzić.*

Dodał też, że nad Polską zapada 'czarna noc'.

W komisji, jak widać zasiadało aż pięciu duchownych, co jest zrozumiałe wobec faktu, że w Polsce istniało Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a nie zwykłe Ministerstwo Oświaty.

Gazeta zamieściła dłuższą wypowiedź posła Antoniego Langerera z P. S. L. „Wyzwolenie”, który kilkakrotnie zdołał odwlec dyskusję nad projektem ustawy. Powiedział on, że na terenie b. Kongresówki aż 80 procent szkół średnich jest szkołami prywatnymi, w których czesne przekracza możliwości rodzin chłopskich, więc młodzież ta, choćby z tej przyczyny, ma ograniczony dostęp zarówno do szkół średnich, jak i na wyższe uczelnie. P. S. L. „Wyzwolenie” widziało rozwiązanie tego

problemu w całkowitym przejści szkolnictwa wszystkich szczebli przez państwo.

Poseł obawiał się też reperkusji międzynarodowych, w tym ze strony Ligi Narodów, co się rzeczywiście sprawdziło. Zauważył też, że w ten sposób dano do ręki broń nacjonalistom, którzy mogą zażądać tworzenia swojego szkolnictwa i swoich uniwersytetów. Ponadto, paradoksalnie, ustawa może obrócić się przeciwko jej propagatorom, bo: — **Nie będę się dziwił, jeżeli żydzi zażądadają dla siebie „numerus clausus” we wszystkich przejawach naszego życia.**

Rzeczywiście, poseł Antoni Wasynczuk z Sejmowego Klubu Ukraińskiego zapowiedział wystąpienie z propozycją założenia uniwersytetu ukraińskiego oraz wprowadzenia na obszarze Galicji Wschodniej, Wołynia, Polesia, Podlasia i Chełmszczyzny ukraińskiego szkolnictwa i ukraińskiej administracji szkolnej. Zapowiedział, że we wszystkich szkołach będzie nauczany język polski będący językiem państwowym.

— *szanujemy bowiem kulturę polską. Lecz właśnie dlatego pragnęlibyśmy, aby polskie klasy rządzące, uszanowały i naszą kulturę. Bo nie ma gorszej rzeczy, jak zamach na dumę narodową.*

Inni rozmówcy, w tym prof. Jan Łukasiewicz, — rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Józef Mikułowski, — b. minister wyznań i oświecenia publicznego i marszałek Sejmu Maciej Rataj, także wypowiedzieli się zdecydowanie przeciw takiej ustawie.

Już następnego dnia wyjaśniła się enigmatyczna wypowiedź posła Dębskiego, bo oto okazało się, że zarząd klubu poselskiego P.S.L. „Piast” zdecydował, aby nie wprowadzać wniosku o tej ustawie w trakcie trwającej sesji Sejmu. Wg opinii prasy, ustawa miała być narzędziem politycznego nacisku, określano go mianem 'szantażu', w stosunku do posłów żydowskich, w celu skłonienia ich do popierania innych projektów rządowych w zamian za odstąpienie od 'numerus clausus'.

Projekt w końcu upadł, również w wyniku nacisków zewnętrznych, ale głównie w wyniku protestów społecznych.

Ksiądz Lutostawski pełnił w Sejmie funkcję przewodniczącego komisji konstytucyjnej, co jednak nie przeszkadzało mu w forsowaniu antykonstytucyjnych pomysłów. Po niepowodzeniu z „numerus clausus” zaangażował się w projekt ustawy o „uposażeniu rządu do reorganizacji i wprowadzenia oszczędności w ustroju administracyjnym państwa.” [4] Niewinny tytuł ustawy krył jednak groźną treść, nadającą rządowi niespotykane uprawnienia, co ujawniał już Art. 1., dający władzy wykonawczej prawo likwidacji dowolnych urzędów państwowych. Projekt także upadł.

Niebawem pojawiła się okazja do wykazania przez ówczesny kler polski jego rzeczywistego stosunku do swego państwa. Początek lat 20., to okres poważnego załamania gospodarczego w wielu krajach Europy, w tym i w Polsce, czego przejawem była galopująca inflacja, a w ślad za nią postępująca drożyzna. W celu ratowania skarbu państwa pojawiła się propozycja aby na jego rzecz społeczeństwo oraz władze kościelne wszystkich wyznań przekazały kosztowności będące w posiadaniu. Pomysł, wyszedł ku ogólnemu zaskoczeniu, z kół konserwatystów, którzy byli zwolennikami oparcia przyszłej waluty polskiej o zasoby złota i innych kruszców, miał na celu uniknięcie konieczności zaciągnięcia znacznych pożyczek w bankach francuskich i amerykańskich, a przynajmniej zmniejszenie ich kwot. Propozycja ta, choć nie wzbudziła szerszego odzewu, spotkała się jednak ze zdecydowanym oporem sfer kościelnych. Właśnie ks. Lutostawski, jako pierwszy, z trybuny sejmowej wypowiedział się przeciw tej inicjatywie, używając przy tym hasła "z rękami precz". Wtórował mu biskup łomżyński, Stanisław Kostka Łukomski, który ogłosił w tej sprawie nawet list pasterski wzywający wiernych do obrony 'skarbów kościelnych przed ręką złodziejów, jako i „przed innemi rękami”, co się po te skarby garną.'

Głos Polski piórem swego felietonisty Tadeusza Wieniawy-Długoszowskiego, tak to skomentował:

Wszystko to pięknie brzmi — ale nic nie daje. Złodzieje się wcale z tem nie liczą i zabierają głowę św. Wojciecha w Gnieźnie, łupią „złote serca” i „srebrne nogi” w Łomży, zabierają bezkarnie vota z kościoła św. Florjana na Pradze Warszawskiej, idąc w ślady ojca Macocha, który swego czasu dobrał się do sukienki w Częstochowie i tak ją oczyścił, że car Mikołaj II musiał ze szkatuły własnej „bonifikować” na odkupno 5.000 rb.zł., a i papież naraził się na wydatek niepomierne. [5]

Opisane sytuacje nieodparcie nasuwają skojarzenia z niektórymi działaniami zarówno władz politycznych jak i kościelnych, z jakimi mieliśmy do czynienia w powojennej historii naszego kraju i mamy nadal. Pokazują też dobitnie, że w czasach, o których wspomniano w „Pamięci i tożsamości”, nie wszyscy polscy duchowni przyznawali mniejszościom narodowym posiadanie uczuć patriotycznych, niektórzy swą postawą i działalnością demonstrowali wręcz wzorcowe przykłady 'ciasnoty i zamknięcia', czym przyczynili się do rozpalenia nacjonalizmów i skłócenia społeczności.

Jest dla mnie dość oczywistym wnioskiem, że 'wielość i pluralizm', a Sejm II Rzeczypospolitej był wyjątkowo pluralistyczny, nie wykluczają 'ciasnoty i zamknięcia', nie można więc ich sobie przeciwstawiać. Zaryzykowałbym też tezę, że polskość to i wielość i pluralizm, i ciasnota i zamknięcie, razem składające się na naszą tożsamość, gorzej jeśli chodzi o pamięć. Nie sądzę też, abyśmy pod tym względem różnili się od innych społeczeństw.

Przypisy:

[1] Głos Polski, 1922-08-02, R.5, nr 209, cyt. za:
<http://bc.wimbp.lodz.pl/dlibra/doccontent?id=34233>

[2] Głos Polski, 1923-06-20, R.6, nr 166, cyt. za:
<http://bc.wimbp.lodz.pl/dlibra/doccontent?id=34538>

[3] Głos Polski, 1923-06-21, R.6, nr 167, cyt. za:
<http://bc.wimbp.lodz.pl/dlibra/doccontent?id=34539>

[4] Głos Polski, 1923-08-03, R.6, nr 210, cyt. za:
<http://bc.wimbp.lodz.pl/dlibra/doccontent?id=34563>

[5] Głos Polski, 1923-08-31, R.6, nr 240, cyt. za:
<http://bc.wimbp.lodz.pl/dlibra/doccontent?id=34591>

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-05-2013)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8968>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl